

Napięcia mołdawsko-rosyjskie

Kamil Całus

29 maja władze Mołdawii uznały za *personae non gratae* pięciu rosyjskich dyplomatów. Informacja ta została potwierdzona przez rzecznika prasowego mołdawskiego MSZ, ale nie podano oficjalnej przyczyny decyzji władz. Brak też oficjalnych informacji, którzy dyplomaci zostaną wydalen z Mołdawii. Według doniesień medialnych mają to być m.in. rosyjski attaché wojskowy Igor Dowbnia, jego zastępca Aleksandr Grudin oraz pierwszy sekretarz ambasady, Rinat Andierzanow. Decyzja rządu została skrytykowana przez prorosyjskiego prezydenta Mołdawii Igora Dodona, który nazwał ją „skandalicznym gestem wobec strategicznego partnera – Federacji Rosyjskiej”. W odpowiedzi 31 maja Rosja wydalila pięciu pracowników ambasady Mołdawii w Moskwie.

Komentarz

- Prawdopodobnie decyzja władz w Kiszyniowie dotyczy przede wszystkim tych dyplomatów rosyjskich, którzy już wcześniej byli oskarżani o działalność na szkodę państwa mołdawskiego. Zastępca attaché wojskowego Aleksandr Grudin już od co najmniej kilku miesięcy był podejrzewany o prowadzenie działalności szpiegowskiej na terytorium Mołdawii. W połowie marca mołdawska prokuratura aresztowała posła parlamentu mołdawskiego Iurie Bolboceanu, który miał regularnie spotykać się z Grudinem i w zamian za korzyści finansowe przekazywać mu informacje. Natomiast attaché wojskowy Igor Dowbnia był wielokrotnie krytykowany przez mołdawskie władze za uczestnictwo w uroczystościach (w tym uroczystościach o charakterze wojskowym) organizowanych przez władze separatystycznego Naddniestrza.
- Wydalenie pięciu rosyjskich dyplomatów wpisuje się w obserwowaną od kilku miesięcy serię działań władz Mołdawii świadczących o wzroście ich asertywności wobec Rosji. W tym kontekście warto wymienić co najmniej trzy wydarzenia. 9 marca przewodniczący mołdawskiego parlamentu i premier wręczyli ambasadorowi Rosji notę protestacyjną w sprawie „jawnego szykanowania” przedstawicieli mołdawskich władz odwiedzających Rosję przez rosyjskie służby graniczne i służby bezpieczeństwa. Władze Mołdawii ogłosiły wówczas, że zalecają przedstawicielom rządu, parlamentu i administracji powstrzymanie się od oficjalnych wizyt w Rosji do czasu wyjaśnienia sprawy. Następnie, na początku kwietnia Mołdawia (która jest w stanie generować zaledwie 20% konsumowanej przez siebie energii elektrycznej) zrezygnowała z zakupu prądu z elektrowni Mołdawska GRES położonej na terenie separatystycznego Naddniestrza i należącej do rosyjskiego koncernu energetycznego INTER RAO UES. Nowym dostawcą

została ukraińska spółka DTEK. Wcześniej Mołdawska GRES stanowiła główne źródło prądu elektrycznego dla Mołdawii. Rezygnacja z zakupu energii z tej siłowni oznacza nie tylko straty finansowe dla rosyjskiego przedsiębiorstwa, ale uderza też w budżet separatystycznego Naddniestrza. Budżet ten w znacznej części opiera się na dochodach ze sprzedaży rosyjskiej elektrowni gazu, który Naddniestrze otrzymuje *de facto* bezpłatnie od Gazpromu (należność za konsumowany przez region surowiec obciąża Mołdawię). Z kolei 31 maja, po wielomiesięcznych przygotowaniach, uruchomiono pierwszy mołdawsko-ukraiński punkt kontroli celnej i granicznej na tzw. naddniestrzańskim odcinku granicy mołdawsko-ukraińskiej (przejście Pierwomajsk–Kuczurgan). Umożliwi to Mołdawii częściową kontrolę nad przepływem przez jej wschodnią granicę osób i towarów. Krok ten krytykują zarówno władze separatystycznego regionu, jak i Rosja, postrzegając to działanie jako próbę izolacji Naddniestrza i wywarcia presji gospodarczej na ten region.

- Decyzję mołdawskich władz o wydaleniu rosyjskich dyplomatów należy postrzegać w kontekście wzmacniania międzynarodowej pozycji sprawującego *de facto* pełnię władzy w kraju Władę Plahotniuca – oligarchy i lidera rządzącej państwem Partii Demokratycznej. Działanie to ma podkreślić jednoznacznie prozachodnie poglądy oligarchy i osłabić pojawiające się ze strony opozycji zarzuty o „geopolityczną elastyczność” i podporządkowywanie kursu polityki zagranicznej interesom biznesowym. Nagłośnienie sprawy antymołdawskiej i szpiegowskiej działalności rosyjskich dyplomatów wzmacnia prowadzoną przez rząd w Kiszyniowie narrację o rosnącym zagrożeniu ze strony Kremla dla proeuropejskiego kursu Mołdawii. Plahotniuc posługuje się tą argumentacją, aby zjednać sobie poparcie państw Zachodu (szczególnie USA i Rumunii) i prezentować się jako jedyny skuteczny i zdecydowany obrońca idei europejskiej w Mołdawii. W tym kontekście warto podkreślić, że decyzja o wydaleniu rosyjskich dyplomatów zapadła zaledwie kilka dni po wizycie Władę Plahotniuca w Stanach Zjednoczonych. Wydalenie rosyjskich dyplomatów, podobnie jak i inne działania wymierzone w interesy Rosji mają zarazem zademonstrować Kremlowi, że Plahotniuc, choć nie pełni żadnej oficjalnej funkcji państwowej, jest głównym decydentem w mołdawskiej polityce.
- Wydalenie rosyjskich dyplomatów ma także znaczenie wewnątrzpolityczne. Krok ten buduje w społeczeństwie prozachodni wizerunek Plahotniuca, odwracając zarazem uwagę od kontrowersji towarzyszących forsowanej od kilku miesięcy zmianie systemu wyborczego z proporcjonalnego na większościowy lub mieszany (co zwiększy szansę Plahotniuca na zachowanie władzy po wyborach w końcu 2018 roku). Uderza też w politykę prorosyjskiego prezydenta Igora Dodona, który stara się o poprawę stosunków z Rosją. Dodatkowo sytuacja ta stawia Dodona w niezręcznej sytuacji, ponieważ zmusza go do wyboru między obroną dyplomatów oskarżanych o szpiegostwo na rzecz Rosji a złagodzeniem swojej jednoznacznie prorosyjskiej postawy w imię obrony interesów mołdawskich.

Kamil Całus, współpraca: Wojciech Górecki